Nr. 25. We Lwowie, — Wtorek dnia 31. Stycznia 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 30. stycznia.

Wniosek Liechtensteina górnje dotychczas jeszcze nad wszystkiemi innemi wewnętrznemi sprawami Austrji. Najstraszniejsza wrzawa powstała w tych kołach, które oddawna prowadzą wojnę przeciw wszelkiej w ogóle, a przedewszystkiem przeciw katolickiej religii, a sposób, w jaki to czynią, może i bardzo wyjść wnioskodawcom na korzyść. Jeżeli centralistyczne pisma powołują się na sfery „bardzo wysokie" a nawet na wojskowe jako przeciwne wnioskowi Liechtensteina, to jest to rzecz nawet komiczna.

Prawica z całą powagą będzie traktowała tę, jak wszystkie dotychczas sprawy. W klubie swoim (centrum) domagał się wnioskodawca, aby pierwsze czytanie wniosku odbyło się jeszcze w bieżącej sesji; a zatem nie żąda oraz załatwienia wniosku. Jest pewnem, że wniosek zostanie przez większość odesłanym do komisji szkolnej, która o 12 członków wzmocnioną zostanie, chociaż na upartego można by, trzymając się kolei numerycznej wniosków, poczekać z wnioskiem Liechtensteina, aż 55 przed nim wniesionych dojdzie do pierwszego czytania.

W klubie Hohenwarta (prawe centrum) powzięto d. 28. b. m. uchwałę w powyższym duchu; słowieńscy członkowie tego klubu, naradziwszy się osobno, oświadczyli, że na ich głosy tylko w takim razie liczyć można, jeżeli do wniosku przyjętem zostanie postanowienie, że jedynym językiem wykładowym w szkole ludowej może być tylko język ojczysty.

Komitet wykonawczy prawicy zebrał się był jeszcze d. 27. b. m., aby prezesi i mężowie zaufania klubów prawicy mogli poznać położenie i szanse wniosku, zanim kluby do obrad nad nim przystąpią.

Tagesbote aus Mähren, organ Chlumetzkiego, pisze z powodu mowy p. Schorlemera z Alst (w pruskiej Izbie posłów w dyskusji nad interpelacją Jażdżewskiego) o prawdopodobieństwie restauracji Polski, że karta Europy domaga się istotnie takiej naprawy; i zapowiada w tej sprawie szereg artykułów.

Minister skarbu zowie się obecnie Dunajewski, nie Plener, więc też *Nowa Presse* niemiłosiernie nicuje świetny wykaz dochodów Austrji za rok ubiegły; wszelako przyznaje, że p. Dunajewski posiada jeszcze do dyspozycji gotówką około 30 mil. zł., złożonych w rozmaitych bankach i zakładach kredytowych. Tymczasem Tisza musiał u Rotszylda zaciągnąć pożyczkę na rentę złotą.

Rumuński minister Stourdza przybył z Berlina do Wiednia, a to jak słychać w tym celu, aby się z hr. Kalnokim ponownie rozmówić względem rozbieranych już w Berlinie sposobów zabezpieczenia neutralności Rumunii w tym wypadku, gdyby sprawa bułgarska ostry konflikt wywołała. Jeżeli by wtedy Rumunia neutralność swoją utrzymać zdołała, nie mogłaby Rosja lądem dostać się do Bułgarji.

Na sobotnim obiedzie u ambasadora austrjackiego w Petersburgu był także p. Giers.

Z Warny donoszą, że Porta poleciła ambasadorowi petersburgskiemu zażądać wyjaśnień z powodu nagromadzenia wojsk rosyjskich w Erzerum.

O gromadzeniu tem nadchodzą świeże wiadomości z Petersburga, że gubernator Chersonu Erdelli i gubernator Bessarabii jenerał-major Konstantynowicz otrzymali nakaz, ażeby przygotowali na marzec umieszczenie na 50.000 jazdy.

Kreuz Ztg. konstatuje skwapliwość z jaką teraz rząd rosyjski sam swe zarządzenia wojskowe rozgłasza, jak gdyby w obawie, iżby wiadomość o nich z innej strony nie budziła podejrzeń. „Lecz my — dodaje *Kreuz Ztg* — nie damy się łudzić co do rozmiaru tych zarządzeń i potrafimy brać się w obronę tam, gdzie nasze interesa z rosyjskiemi będą kolidowały."

Onegdaj przybył ks. Bismark do Berlina, a wczoraj zdawał raport cesarzowi.

W Strasburgu aresztowała policja aptekarza Girarda pod zarzutem zbrodni stanu.

Z Berna w Szwajcarji donoszą: Z powodu machinacyj anarchistycznych i socjalistycznych zabroniła Rada federalna pobytu w Szwajcarji poddanym niemieckim: kapitanowi Ehrenbergowi, Schopenowi, Metzlerowi i Hauptowi (ob. pon. „Rozprawa socjalistyczna"), i oświadczyła nadzieję, że rząd szwajcarski się postara, aby *Socialdemokrat* nie przekraczał granic dyskusji spokojnej i przedmiotowej, a podżegań, obelg i napadów unikał. Rada federalna zastrzega sobie poczynienie w swoim czasie kroków przeciw dotyczącym osobom.

Z powodu bezpłodności dotychczasowych programów parlamentarnych wysłały trzy grupy francuzkiej Izby posłów: unia lewicy pp. Delmasa i Siegfrieda, radykalna lewica p. Ceccaldego, i skrajna lewica pp. Pichona i Revillona na naradę, która się we środę pod przewodnictwem Lockroya, członka radykalnej lewicy zebrała. Rozbierano różne plany reformowe, na któreby wszyscy republikanie zgodzić się mogli, i polecono Delmasowi, aby je spisał. Główne punkta przyszłego programu są: reorganizacja Izb handlowych, zabezpieczenie robotników, zakładanie kas oszczędności i zaliczkowych dla podniesienia kredytu drobnych przemysłowców, kasy zaopatrzenia na starość itp.

Ludność wiejska hrabstwa Donegal w Irlandji uzbroiła się i odgraża, że pozrywa lub wysadzi w powietrze mosty, ażeby nie dopuścić kolumny wojska, udającej się do Dunfanaghy, dokąd rząd wysyła siły zbrojne, ażeby utrzymać porządek i niedopuścić do zaburzeń w ciągu procesu przeciw agitatorowi, księdzu Mac Faddenowi.

Z Brukseli donoszą, że w lutym odbędą się zaręczyny następcy tronu włoskiego z ks. Henryką, córką następcy tronu belgijskiego. Oboje mają po 18 lat.

Z Rzymu donoszą, że rząd miał otrzymać dowody, iż niepowodzenie misji angielskiej u negusa, przypisać można tylko intrygom francuskim, co nie bardzo jest prawdopodobnem.

Tribuna jest niezadowolona z uroczystego nabożeństwa, urządzonego pod Dogali w rocznicę klęski Włoch. *Tribuna* mniema, że rocznicę tę należało obchodzić nieco energiczniej, jakimś krokiem wojennym, ale nie samem nabożeństwem. Inne dzienniki natomiast pochwalają przezorność naczelnej komendy włoskiej w Massawie.

Według arabskich doniesień z Adenu, udało się tamtejszemu włoskiemu jluemu konsulowi, Cecchiemu, nakłonić Menelika, króla Szoy i lennika negusa do zachowania neutralności aż do chwili, gdyby Włosi na właściwą wysoczyznę abisyńską wkroczyli. Menelik jest bowiem przysięgą swoją lenną zobowiązany, oddać swoje wojska do rozporządzenia negusowi, skoro nieprzyjaciel zewnętrzny na Abisynię uderzy, ale nie w tym także wypadku, jeżeli Abisynia wojnę zaczepną prowadzi. Tymczasem cały pas między wybrzeżem Czerwonego morza a górami, ciągnącemi się od Keren na północy na Ailet i Asmarę do Gury, nigdy nie był uważany za część Abisynii i nigdy nie podlegał wprost negusowi; Szoa przeto nie potrzebuje stawać do obrony tego obszaru.

Z Madrytu donoszą: W sferach rządowych spodziewają się rychłego zwołania konferencji marokańskiej. Formalne zaproszenia zostaną rozesłane, skoro tylko nadejdzie oświadczenie rządu francuzkiego, który jeszcze oczekuje raportu od swego dyplomatycznego zastępcy w Tangerze.

Z Filipopola donoszą: Ks. Ferdynand był d. 27. bm. w meczecie na nabożeństwie muzułmańskiem, na którem odprawiano modły za pomyślność tronu. Na przemowę naiba (przełożonego ludności tureckiej) odpowiedział książę, że z całą starannością zajmie się podźwignięciem i postępem ludności muzułmańskiej, aby tym sposobem życzeniu sułtana, jako też swemu i rządu bułgarskiego życzeniu zadość uczynić. Po nabożeństwie [illegible] haftowany dywan ofiarowali.

Ministrowie Mutkurow i Nacewicz powrócili z Filipopola do Sofii. *Swoboda* pisze: „Entuzjastyczne przyjęcie księcia w Filipopoli niechaj posłuży dyplomatom europejskim i wszelakim redakcjom za dowód, [illegible] lenia [illegible] — Bułgarzy nie rozłączą się z księciem, z którym los Bułgarji jest zespolony. Wyrzekać się go, znaczyłoby Bułgarję pchnąć w przepaść, a siebie w pogardę. Takich Bułgarów niema w Bułgarji. [illegible] obecnie [illegible] w Bułgarji. Swego odważnego i ofiarnego księcia nigdy się nie wyrzekną Bułgarzy, i owszem [illegible] mocarstwa, aby go za prawowitego hospodara uznały."

Odpowiedź

prezesa gabinetu węgierskiego.

Najważniejszym głosem, charakteryzującym obecną sytuację polityczną jest odpowiedź p. Tiszy na znaną interpelację posłów sejmu węgierskiego Helfy'ego i Perczel'a. Wśród natężonej uwagi Izby i przy nabitych publicznością łożach i galerjach, przemówił prezes gabinetu węgierskiego na posiedzeniu sobotniem (28. b. m.) jak następnie:

„Wysoka Izbo! Dwie interpelacje wystosowano do mnie w sprawie polityki zagranicznej. Nie myślę wcale zapuszczać się w ocenienie, czy należało dziś interpelacje te stawiać czy nie; żywię jednak głębokie przekonanie, że wobec tego, jak we wszystkich państwach, nawet w Anglii, sterownicy rządu największą zachowują rezerwę, gdy im przychodzi polityczną sytuację oceniać, jak są wstrzemięźliwi w dawaniu wyjaśnień o swem bieżącem i przyszłym działaniu — każdy uznać musi, iż wstrzemięźliwość staje się nakazem wytworzonej przez sytuację konieczności.

W myśl tego przekonania nie będę i ja wnikał głębiej w postawione mi przez pp. interpelantów pytania, i zamknę się w krótko sformułowanych ogólnikach. Nim jednak i to uczynię, winienem każdego przestrzedz, aby nie dawał wiary ciągle a ciągle pojawiającym się, a często wprost sobie przeciwnym telegramom i doniesieniom dziennikarskim. Nie jest moim zamiarem badać, czy te pogłoski są manewrem giełdowym, czy uganianiem za senzacją, albo czy są w tym celu puszczone w świat, ażeby przez nie gdzieniegdzie wewnątrz państwa wywołać zaniepokojenie i rozdwojenie, lub wreszcie budzić wzajemną nieufność w związanych sojuszem mocarstwach. Czybyśmy jednak ten lub ów cel doniesieniom owym przypisali, zadaniem polityka jest nie dać się mamić i nie opierać na nich zaraz rozumowania, które, jako z fałszywych premis wychodzące, musiałoby być także fałszywe.

„Wynikiem takiego błędnego rozumowania jest np. jeśli ktoś, podobnie jak to uczynił w swej mowie p. Helfy, wyciąga najcięższe konsekwencje z rzekomych mięszań się i konfliktów, w które nasz minister spraw zewnętrznych w celu ważnej decyzji politycznej ma być wplątany. Że na tem nie ma ani słowa prawdy, oświadczyły przecież dzienniki z najkompetentniejszej strony.

„Tak samo byłoby, gdyby ktoś zapytał, czy to prawda, co także gazety podawały, że minister wojny przy sposobności mego ostatniego pobytu w Wiedniu domagał się kredytu na militarne przygotowania, i że kredyt ten w skutek mego sprzeciwiania się został mu odmówiony. W tem całem doniesieniu niema ani słówka prawdy, tak samo, jak nie jest prawdą, co mieści w sobie wystosowane do mnie a wyrażające już wątpliwość zapytanie, czy możemy być pewni, że aljanci nasi dotrzymają tego, co mamy prawo od nich się spodziewać.

„Gdy się widzi, jak nam to w tej to w owej formie każą się mieć na baczności, gdyż moglibyśmy się omylić, ufając zbytnio naszym sojusznikom — gdy się znów słyszy jak ostrzegają sojuszników naszych, że mogą się na nas oszukać; gdy się rozpuszcza pogłoski, iż chcemy jednostronnie [illegible] — natenczas niepodobna w tem wszystkiem nie widzieć zamiaru, że komuś na tem koniecznie zależy, aby sojusz pokojowy się zamącił, [illegible] narodów zostało wywołane zaniepokojenie, obezwładniające ich siłę. (Głosy: Tak jest!)

„Przeciwko tym wszystkim pogłoskom stoi fakt, [illegible] państw, tworzących związek celem utrzymania pokoju i zachowania własnego bezpieczeństwa. Że Rosja [illegible] dyslokacje uskuteczniła i wojsko ku granicy zachodniej posuwa, [illegible] monarchii w ostatnim czasie na większą skalę się odbywają. Lecz [illegible] zamiary — przyjmując nawet tłumaczenie rządu rosyjskiego, iż dyslokacje nie mają zaczepnego charakteru wojennego, o tyle jako szczere, o ile na to własne bezpieczeństwo pozwala — staje się naszym obowiązkiem, unikając wszystkiego, coby mogło mieć cechę prowokacji, o to się starać, abyśmy wszystko na wszelkie wypadki przygotowali, czego do zabezpieczenia granic i podniesienia bitności naszej armii potrzeba. (Ogólne potakiwania).

„Cele i zasady naszej polityki zagranicznej są ludom monarchji dostatecznie znane tak z mego dawniejszego oświadczenia w tej Izbie, jakoteż z oświadczeń ministra spraw zagranicznych. Każdy wie, że my dla siebie niczego nie żądamy, ani rozszerzenia naszego wpływu wbrew traktatom, ani też powiększenia naszego terytorjum, chociaż to nam kłamliwie przypisują. (Żywe potwierdzenia.) Stojąc na podstawie międzynarodowych układów życzymy sobie przedewszystkiem utrzymania pokoju, i będziemy też w porozumieniu z innymi mocarstwami działali, aby zgodny z traktatami stan rzeczy utrzymać.

„Mogę tylko powtórzyć, co się już nie raz ze strony rządu powiedziało, że sojusz środkowo-europejskich mocarstw nigdy niczem innem nie był, jak tylko sojuszem wyłącznie pokojowym na czysto defenzywnej podstawie, i dla tego nie wchodzi w jego program nieporozumieniom ani gwałtowne przeprowadzenie pewnych z góry oznaczonych politycznych kwestyj, ani w ogóle żadna agresywna akcja. Ponieważ zaś i ze strony Rosji, a to z najkompetentniejszej strony, pokojowe zamiary proklamowano, przeto możemy — warując równocześnie żywotne interesa monarchii — wbrew pewnym i prącym do wojny elementom, żywić nadzieję, że się uda pokojowo usposobionym monarchom i rządom utrzymać pokój i Europę od ciążącego na niej tak bardzo uczucia niepewności oswobodzić."

Mowę p. Tiszy przyjęły wszystkie stronnictwa Izby żywą aklamacją.

Po prezesie gabinetu zabrał głos interpelant Helfy i w dłuższej mowie oświadczył, iż odpowiedź Tiszy zupełnie go zadowoliła, i że pojmuje rezerwę, jaką prezes gabinetu zachować musiał. Cieszy się Helfy, iż z odpowiedzi Tiszy wynika, że nasza monarchia na sojusznikach polegać może. Dalej zastrzegł się mowca przeciw podejrzeniom pruskich gadzinowych pism, że Węgrzy prą do wojny i chcą nad Bałkanem panować. Cały kraj, oświadcza Helfy, wystrzega się wszelkiej prowokacji, trzyma się jednak zasady, że nikomu, ani Austro-Węgrom, ani komukolwiek wpływ na półwyspie bałkańskim nie przysługuje.

Podobne oświadczenie złożył i drugi interpelant Perczel, poczem Izba przyjęła odpowiedź Tiszy do wiadomości.

O język polski.

W rozprawie, która się toczyła d. 25. b. m. w sejmie pruskim nad interpelacją o zakazie języka polskiego, ucierali się gorąco posłowie polscy i przyjaciele Polaków. Oto treść przemów.

Ks. dr. Jażdżewski: „Pan minister oświaty wydał rozporządzenie, usuwające naukę języka polskiego z programu wszystkich szkół prowincji poznańskiej.

Dotychczas trzymała się władza państwowa w sprawach szkolnych tej zasady, iżby we wszystkich szkołach posługiwano się językiem ojczystym, bądź to jako wykładowym, bądź też jako przedmiotem nauki. Już w reskrypcie z 13. grudnia 1822. powiedziano, że prawdziwe i skuteczne wykształcenie narodu polskiego, da się osiągnąć tylko przy pomocy polskiego języka, przyczem dla zabezpieczenia interesów rządu język niemiecki ma być w szkołach polskich wprowadzony jako przedmiot nauki. Owóż systemu tego trzymano się przynajmniej zasadniczo, aż do chwili wydania reskryptu z d. 7. września r. z.

Zawsze też rząd królewski bronił się przed zarzutem, jakoby szło mu o wyrugowanie języka ojczystego dzieci polskich ze szkoły ludowej.

Podnosiły też wszystkie stronnictwa tej izby przy każdej sposobności z naciskiem, że język ojczysty powinien w szkole ludowej służyć za podstawę kształcenia dziecka.

Mimo to wszystko jednak, administracja oświaty usunęła język polski z programu szkół ludowych. Do zapytania o motywa tego kroku, sprzecznego z dotychczasowemi zasadami rządu, mamy tem większe prawo, że ludność polska, spełniająca swe obowiązki względem państwa tak samo, jak inni poddani, nie dała do niego najmniejszego powodu.

Drugie nasze pytanie odnosi się do pedagogicznych celów rozporządzenia. Pedagogowie wszystkich narodów zgodnie oświadczają się za tem, że tylko na podstawie języka ojczystego może się nauka w szkołach ludowych należycie rozwijać. W przeciwnym razie staje się szkoła instytucją, która dzieci odducza i odpycha, zamiast nauczać i przyciągać. Przeciwko zasadzie, której rząd teraz trzymać się postanowił, występują w swych teorjach stanowczo, takie powagi na polu nauk politycznych jak Dahlman i Roenne!

Rząd chce przeprowadzić wychowanie na podstawie odłączającej dziecko od pojęcia życia rodzinnego i przeciw temu właśnie protestują rodzice polscy, którzy do swych dzieci mają słuszne prawo od Boga i którzy od szkoły żądają, aby to ich prawo uznała.

Apelujemy więc nietylko do rządu, ale i do rodziców całego państwa. Jestto rzeczywiście nie-

---

Chłop i dwaj radcy stanu.

NOWELKA

SAŁTYKOWA.

(Z rosyjskiego).

Było raz dwóch radców stanu. Ponieważ obaj prowadzili życie lekkomyślne i grzeszne, kazałem czarodziejowi, aby zapomocą swej zaklętej laski przeniósł ich na bezludną wyspę. Obaj zaś, od młodu pracując w registraturze, gdzie rzec można — wychowali się i w wiek poważny zaszli — nie mieli zgoła o niczem pojęcia. W ciągu długich lat wyuczyli się tylko jednego frazesu i ciągle go też powtarzali: „Proszę przyjąć zapewnienia rzetelnego szacunku."

Pewnego dnia przekonano się, że registratura jest do niczego, i radcy poszli w odstawkę. Ale przeniesieni w stan spoczynku dostali tak wysokie pensje, że wynajeli obszerne wspólne pomieszkanie na Poddiaczewskiej, trzymali młode, przystojne kucharki i zjadali same przysmaki.

Owoż ci dwaj radcy stanu znaleźli się nagle na bezludnej wyspie. Zbudziwszy się, spostrzegli ku niewymownemu przerażeniu, że leżą obaj pod jedną kołdrą. Nie wiedzieli jednak jeszcze, co się z nimi stało i rozpoczęli rozmowę.

— Miałem osobliwy sen Ekscellencjo — rzekł pierwszy. — Śniło mi się mianowicie, że byłem na bezludnej wyspie..

Rzekłszy to, spojrzał do koła siebie i nagle wstrząsnął się cały. Towarzysz ujrzawszy jego przestrach, zadrżał także.

— Na Boga, co to? Gdzie jesteśmy? — zawołali obaj radcy razem.

Poczęli się nawzajem dotykać, aby zbadać, czy to nie dalszy ciąg snu. Skonstatowali jednak, że czuwają, i nuż załamywać ręce!

Przed nimi rozpościerała się z jednej strony nieprzejrzana płaszczyzna morska, z drugiej zaś strony widzieli grupę olch, z poza których także przezierało morze.

Po raz pierwszy od czasu, jak zniesiono registraturę, stanęły radcom rzęsiste łzy w oczach. Potem poczęli się sobie przyglądać i zobaczyli, że nie mają na ciele nic więcej prócz nocnej koszuli i zawieszonych na szyi orderów.

— Byłby już czas zasiąść do kawy — rzekł jeden z radców, a przypomniawszy sobie dziwną historję, zapłakał znowu.

— Co tu... po...cząć? — bąknął, szlochając. — Gdybyśmy np. chcieli przedłożyć teraz referat o naszem położeniu, jakby to się dało zrobić?

Nagle towarzysz jego uderzył się pięścią w czoło na znak, że mu dobra jakaś myśl zaświtała.

— Ekscelencjo! — przemówił — udaj się na wschód, ja pójdę na zachód, a wieczorem zejdziemy się tu z powrotem.

Ale trzeba dopiero było wyszukać, gdzie wschód, a gdzie zachód, to zaś wcale nie jest łatwe. Na szczęście wnioskodawca przypomniał sobie, co raz powiedział szef sekcyjny:

— Jeśli chcesz wschód znaleść, to zwróć się twarzą ku północy. Wtedy będziesz po prawej ręce miał to, czego ci potrzeba.

Ba, ale gdzie północ? O tem w registraturze nigdy nie było mowy. Po bezskutecznem tedy zwracaniu się w rozmaite strony i wyciąganiu prawic, na które liczyli, że wskażę im poszukiwany kierunek — postanowili ostatecznie, że jeden uda się w prawą, drugi w lewą stronę.

Inicjatorem był znowu ów radca, który niegdyś fungował jako profesor kaligrafii i dlatego miał przecie więcej rozumu od swego kolegi.

Jak uchwalono, tak się też stało. Pierwszy idzie w prawo i widzi na rozmaitych drzewach wiszące owoce. Cóż jednak z tego, kiedy one tak wysoko? Aby zerwać, trzebaby się chyba wydrapać na drzewo... Próbuje więc... Nadaremnie! Ponaddzierał koszulę, a owoców nie dostał. Idąc dalej, widzi potok, a w potoku roi się tyle ryb, co w kadzi kupca na Fontance.

— Gdyby to je mieć na Poddiaczewskiej! — myśli głodny i aż ślinka do ust mu napływa.

Potem dostał się do lasu. Tu świegotały jarząbki, to kowały głuszce, a zajęcy widać było co niemiara.

— Boże, co za mnóstwo pożywienia! — woła radca, czując, że mu się żołądek kurczy od głodu.

Ale okiem trudno zerwać jabłka, złowić ryby, lub ubić jarząbka, wieczorem tedy powrócił exnauczyciel z próżnemi rękoma.

— Cóż Ekscelencjo — zapytał kolegę — czy co znalazłeś?

— Znalazłem — brzmiała odpowiedź — ale tylko stary numer *Moskowskich Wiedomosti.*

W ciężkiem tedy utrapieniu ułożyli się do snu, aby biedę przespać. Ale sen się nie spieszył do nich, odstraszony zapewne straszliwem mruczeniem ich zgłodniałych żołądków i niespokojnemi myślami, które wirowały po mózgach radców. To dręczyła ich trwoga, że ktoś gotów za nich pobrać pensje, to znowu przypominali sobie owoce, ryby, jarząbki, głuszce i zające — ani jedno zaś, ani drugie nie mogło im przynieść choćby najmniejszej ulgi.

— Ktoby to był myślał, Ekscelencjo, począł wreszcie jeden, że ludzkie pożywienie naprzód lata, pływa, lub wisi?

— Tak—odparł *socius doloris*—jestto w istocie zdumiewające postrzeżenie. Co do mnie przynajmniej byłem najmocniej przekonany, że np. bułki odrazu wyrastają w tym stanie, w jakim je zjadamy.

— Jeśli więc kto chce np. zjeść jarząbka, to musi go naprzód złapać, zabić, oskubać i upiec? Ależ jak to się robi?

— W istocie, jak to się robi? — powtórzył jak echo drugi radca.

Poczem przerwali rozmowę, probując zasnąć. Ale głód niedał im zmrużyć powiek. Przed oczyma biednych radców ciągle się przesuwały przysmarzone, soczyste jarząbki, głuszce, prosięta, z ogórkami, korniszonami i sałatą.

— Zdaje mi się, że zjadłbym teraz buty, gdybym je miał przy sobie, tak jestem głodny — ozwał się wreszcie jeden z radców.

— Rękawiczki mają być lepsze — zauważył drugi — zwłaszcza gdy są przepocone.

Nagle, jakby przez żmije ukąszeni, zerwali się z legowisk i w oczach płonął im złowieszczy ogień, szczękały zęby, a z piersi dobyło się coś nakształt ryku dzikiego zwierza. Jak dwa węże poczęli się czołgać ku sobie, potem zaś jak dwie błyskawice wpadli na siebie. Padały do koła całe kędziory wyrywanych włosów; charczenie i zgrzyty zapełniały powietrze. Wreszcie ten radca, który niegdyś był propagatorem pięknego pisania, tak pięknie się teraz spisał, iż ukąsił swego kolegę, odgryzł mu order i w okamgnieniu złotą blaszkę połknął. Dopiero widok krwi przywiódł ich do opamiętania.

— Bóg z nami! — zawołali. — Jeszcze chwila, a bylibyśmy się nawzajem połknęli.

— I jak do tego przyszło? Kto z nas właściwie jest łotrem, kto nas tak rozognił?

— Trzeba, Ekscelencjo, rozmową zabawić umysł, bo inaczej gotowo nas spotkać nieszczęście!

— Więc zaczynaj, panie kolego!

— Co np. sądzisz, Ekscelencjo, o tem, że słońce zawsze naprzód wschodzi, a dopiero potem zachodzi? Dlaczego nie dzieje się odwrotnie?

— Osobliwy z pana człowiek, kolego! Wszak i pan naprzód wstajesz, potem idziesz do departamentu, a dopiero na sam koniec kładziesz się do snu.

— Dlaczego jednak nie możnaby uważać tej chwili za początkową, w której kładę się do łóżka?

— No... zapewne... Ale, prawdę powiedziawszy, gdy jeszcze byłem w departamencie, zawsze myślałem w ten sposób: naprzód poranek, potem dzień, a na koniec wieczerza i czas do spania.

Wspomnienie wieczerzy znowu obudwóch rozrzewniło i ledwie nawiązana rozmowa, utknęła.

— Słyszałem od lekarza — począł po chwili były kaligraf — że człowiek może przez długi czas żywić się własnemi sokami.

— Jak to?

— Te własne soki wytwarzają inne soki, te znowu wytwarzają jeszcze inne itd., aż nareszcie soków całkiem zabraknie.

— A cóż potem?

— Ha, wtedy trzeba co jeść...

— Oh, oh!

Słowem, o czemkolwiek zaczęli nieszczęśliwi radcy stanu rozmawiać, zawsze doszli do kwestji żywności; to zaś podniecało jeszcze bardziej ich gwałtowny apetyt. Uchwalono więc ostatecznie dać spokój rozmowie, a wziąć się do przestudiowania numeru *Moskowskich Wiedomosti.*

„Wczoraj — czytał wzruszonym głosem jeden — odbył się w prastarym carskim grodzie galowy obiad u burmistrza. Nakryto na 100 osób. Bajeczny przepych przejawiał się w każdej drobnostce. Na stole dały sobie *rendez-vous* produkta wszystkich stref świata..."

(Dok. nast.)

bywałym w XIX. wieku wypadkiem, żądać, aby dzieci nie umiały w rodzinnym języku czytać ani pisać, aby z czasem pobierały także naukę religii w języku niemieckim, który ich uczyni obcemi dla kościoła.

W ojczyźnie mojej zbierają się na rozlicznych wiecach ojcowie rodzin, aby radzić nad środkami zapobiegawczemi, aby bronić swe dzieci pod względem narodowym. Nie chcąc uwzględnić słusznych żądań, jak może się rząd domagać, aby u pognębionego ludu lojalność głęboko zapuściła swe korzenie?

Kwestja ta ma zresztą nie tylko pedagogiczne, ale i socjalne znaczenie. Od czasu wcielenia części Polski do Prus przyrzekano nieustannie obronę jej narodowości. Powołując na rozprawę sejmową z 6. listopada 1841, mam nadzieję, że cesarz i dzisiaj obstawać będzie przy słowach, które wówczas własnoręcznie podpisał, a które każą „uszanować i uznawać także w Polakach szlachetne przywiązanie do języka, wspomnień i historji".

W Austrji pod tym względem są wszystkie szczepy w całem tego słowa znaczeniu równo uprawnione, a wdzięczność ludów żyjących pod taką konstytucją, jest dowodem, że przeprowadzenie tej zasady przynosi tylko pożytek państwu.

My nie chcemy zaczepiać niemczyzny jako takiej, my uznajemy wysokie jej zadanie, ale żądamy, aby ów wielki naród uznał także najświętsze nasze pretensje. Rząd zwalcza nas, gdy tu wystąpimy, wycinkami z gazet, oderwanemi słowy, które ten lub ów Polak wypowiedział, usiłując niemi dowieść braku lojalności u Polaków.

Narodowe nasze prawa stoją nietylko pod obroną traktatów, lecz także pod opieką praw ludzkości i nikt nie może ich naruszać bezkarnie, bez narażenia się na to, iż stanie w sprzeczności z zasadami całego cywilizowanego świata.

Minister G o s s l e r odpowiedział na te wywody, jak następuje:

„Rozporządzenie, które wywołało interpelację zdąża do tego, aby pruskich poddanych z prowincyj polskich lepiej zaznajomić z językiem niemieckim i uwolnić ich tym sposobem od ekonomicznego i socjalnego odosobnienia w państwie. W opolskim obwodzie uczyniono to samo już w r. 1872, a w Prusach zachodnich pozwolono tylko w wyższych klasach uczyć polskiego czytania i pisania. W Poznańskiem uczono języka polskiego w szerokich rozmiarach, czem krzywdzono język niemiecki, bo dzieci niemieckie zapominały swego języka i polszczyły się. Mamy też nadzieję, że pomyślne rezultaty uzyskane tym systemem w Opolskiem i w Prusach zachodnich osiągnięte zostaną także w Poznańskiem.

Obawy o to, aby dzieci zapomniały języka polskiego, nie ma; nie zapomniały go one wcale w wymienionych dwóch ziemiach.

Przyznaję, że ojcowie rodzin w Poznańskiem nie przyjęli nowego rozporządzenia obojętnie, ale nas nie zastrasza to nawet, iż na wiecach mówiono o chwilowo opróżnionym tronie polskim i dawano pogląd na przyszłe odrodzenie polskiego państwa. Rząd dobrze wiedział, co czyni; pozostawił nietkniętą naukę religii w polskim języku, a zniósł naukę języka polskiego na korzyść niemieckiego, aby uczynić język niemiecki wspólnym dla wszystkich członków państwa.

Następnie przemawiał ks. S t a b l e w s k i.

Żaden pedagog, rzekł mowca, nie byłby w stanie obronić ostatniego rozporządzenia językowego, a z drugiej strony pojąć, jak może p. minister utrzymywać, że tych kilka godzin nauki języka polskiego „groziły niebezpieczeństwem dzieciom niemieckim," wyłączonym przecie od nauki tego języka. Nie usprawiedliwia też jedna niesprawiedliwość — drugiej, zarządzenia wydane w r. 1872 dla rejencji Opolskiej i Prus zachodnich — zarządzeń teraźniejszych.

Rząd wie doskonale, że całkowita proskrypcja języka polskiego w szkole ludowej nie pozwala spodziewać się rychłych świetnych rezultatów, przypuszcza jednak, że ostatecznie będzie to podcięciem żyły sercowej narodu.

Przecząc swojem rozporządzeniom, uroczystym słowom i zobowiązaniom królów, nie zdoła nam jednak p. minister wydrzeć tego prawa. Rozporządzenie jest w naszych oczach aktem materjalnej siły, ale nie prawem! Po za rozporządzeniem, kryje się pruska racja stanu, której się nie mierzy według reguły obywatelskiej.

Do niesprawiedliwości dodaje jeszcze p. minister uraganie. Powiedział on, że dzieci mogą się nauczyć ojczystego języka i bez szkoły. Takie traktowanie jednak doprowadzi do tego, że dzieciom polskim zabraknie w polskiem kształtów dla myśli, a w niemieckiem dla myśli kształtów.

Nie rozumiecie widocznie stulecia, w którem żyjemy. Możecie dalej cieszyć się dręczeniem żywego organizmu, możecie generacje całe zmarnować duchowo, materjalnie zniszczyć — ale nas zatracić nie zdołacie nigdy!

Wałem obronnym dla nas jest poczucie narodowości, które z instynktu zachowawczego podniosło się w naszem stuleciu do godności idei, uświęconej jako prawo.

Politycznych sukcesów nie osiągniecie tem rozporządzeniem, lecz tylko szkodę przysieście religii, a najpierwszym obowiązkiem rządu powinno być staranie o ugruntowanie religii. P. minister Puttkamer sam to kiedyś zaznaczył.

Wprawdzie nauka religii formalnie nie była tym zakazem objętą, ale to jest tylko kwestja czasu, kiedy to nastąpi. W mieszanych szkołach już ją teraz częściowo a historję biblijną wszędzie po niemiecku wykładają. Formalny wyjątek dla nauki religii jest tylko pokrywką — kulisą.

Jedynym pozytywnym skutkiem tej metody będzie, że posiew obojętności, wskutek takiej nauki religii, rozwinie się w zupełną niewiarę.

A czyż nie wie tego pan minister Gossler, że propagatorami socjalizmu są właśnie tacy Polacy — co żyjąc czas dłuższy we Wrocławiu albo tu w Berlinie, nie doznają zbawiennego wpływu nauki i praktyk religijnych, w ojczystym wykonywanych języku!

Ponieważ zaś pan minister zrobił nam tak ciężki zarzut, że do pewnego stopnia nieuczciwie postępujemy — łącząc sprawę języka ze sprawą nauki religii — zapytam go: jakżeż to ma się u nas w ogóle sprawa nauki religii? Tylko u nas odmawiają kościołowi prawa wykładu religii. W istocie naukę tę dozorują u nas i prowadzą protestanccy inspektorowie szkolni.

To też jednogłośnemi są już skargi i utyskiwania rodziców i kapłanów nad coraz to opłakańszym stanem w nauce religii — a jak słyszę — też same utyskiwania powtarzają się nie tylko u nas, ale i we Wschodnich Prusach i na Szlasku.

Wspomnę tu naprzykład tylko o poznańskich szkołach średnich bezwyznaniowych — gdzie mimo wszelkich naszych starań — dotychczas nie ma ani jednego jedynego katolickiego rektora.

Czy królewskie rządy państwa nie widzą same, jakie to muszą być nieuniknione, naturalne skutki takiego pomiatania nauką religii?

Odzyskanie straconych ewangelickich pozycyj — zlutrzenie prowincyj wschodnich — oto cel jawnie wytknięty i głoszony.

Do prowincyj wschodnich wchodzą tylko niemieccy protestanci; tworzą się coraz to nowe szkoły i probostwa ewangelickie.

W całem w. księstwie Poznańskiem nie ma katolickiego landrata, a w ostatnich latach dziesięciu nie potwierdzono katolickiego burmistrza. My Polacy przed sądem świata nie pokutujemy za zbrodnie, ale jedynie tylko za błędy ojców naszych — a cierpko przecież za nie karani jesteśmy. Historja karze każdą niesłuszność — a im niesłuszność ta jest większą, tem większą staje się i pokuta. W jakiż Wy sposób usprawiedliwicie Wasze postępowanie przeciw nam? Was oskarżać będą nietylko stargane prawa całego narodu, Was oskarży i boleść rodziców, łzy dziecięce! Środkami temi bowiem staracie się podkopać najświętsze dobra, zasady chrześciańskiego prawa — niemi wywołujecie nienawiść plemienną i ogólną międzynarodową walkę. Polityka nienawiści nie daje żywotności narodom i państwom, i kiedyś może Tacyt niemiecki napisze o rezultatach teraźniejszej pruskiej polityki: „non aliis, sed sibi perniciem invenerunt."

Z kolei przemówił W i n d t h o r s t h i wyraziwszy zdziwienie z powodu, że minister oświaty dawszy odpowiedź na interpelacje, opuścił zaraz salę obrad, przypuszcza, że panowie ci obawiają się usłyszeć kilka słów prawdy, i że stosują się jedynie do wskazówek danych im z góry. Wśród tego wrócił minister oświaty, a dr. Windthorst tak dalej rzecz swą prawił:

„Rozporządzenia rządowe, o których mowa dzisiaj, nie tylko sprzeciwiają się wszelkim prawem przyrodzonym, ale nie posiadają zarazem najmniejszej pozytywnej podstawy, a ostatecznie są wręcz przeciwne.

Nie pojmuję zaprawdę, jak wobec teraźniejszej sytuacji politycznej chwycić się było można środków, które oburzyły wielką część ludności naszej.

Wszak w chwili stanowczej nie tyle rozstrzygnie ilość wojska i jakość broni, co zapał, waleczność i dobra wola żołnierzy. A z jakiemże uczuciem walczyć będzie piąty korpus poznański, jeżeli w czasie pokoju rząd w ten sposób z nim się obchodzić będzie?

Polscy współobywatele nasi spełnią sumiennie swe obowiązki, ale czy uczynią to z zapałem, o tem każdy, posiadający chociaż odrobinę współczucia, powątpiewać musi. Dalsze tedy następstwa rozporządzenia rządowego rozważać będziemy w parlamencie podczas obrad nad kosztami nowej ustawy wojennej. Nie wierzę bowiem, aby nam grozić miało niebezpieczeństwo od Wschodu, jeżeli rząd w podobny sposób postępuje właśnie w owych wschodnich dzielnicach naszych.

Twierdzę także, iż antypolskie rozporządzenia nie zgadzają się z prawami przyrodzonemi i dlatego wyrażam nadzieję, że jako takie nieznajdą uznania ni poparcia. Znacznie dalej bylibyśmy zaszli, nie wywołując gwałtownemi środkami, jeszcze gwałtowniejszej reakcyi. Dla Polaków tych znajomość języka niemieckiego jest nieuniknioną, ale jeżeli nie nauczyli się po niemiecku w szkole, to nauczą się w późniejszym wieku, jak ich okoliczności zmuszą do tego.

Co do rekrutów polskich to przekonałem się, że bardzo dobrze rozumieją komendę i zlecenia wojskowe.

Jeżeli jeszcze dodamy, że korpus piąty (poznański) znany jest z bitności i odwagi, to przekonamy się, że względy wojskowe bynajmniej podobnych rozporządzeń szkolnych uniewinnić nie zdołają.

Przystępuję teraz do pozytywnych zasad, nie mniej naruszonych nowem rozporządzeniem. Nigdy nie słyszeliśmy o prawnem zniesieniu dawniejszych przyrzeczeń i traktatów, a znieważamy je, starając się o usunięcie i przytłumienie języka polskiego.

Odwołanie się p. ministra na dawniejsze prawo językowe jest śmiesznem. Zapytać się wpierw powinniśmy, czy prawo takie jest sprawiedliwem? Prawo językowe nakazuje poddanym pruskim zaznajomić się z językiem niemieckim, ale nie przepisuje usunięcia i zniesienia języka polskiego. Rząd więc, postępując inaczej, stanie się tyranem szkoły.

A podobna tyrania szkolna tolerowaną być nie może i protest, który dzisiaj przeciw niej wypowiadam, żyć będzie, będzie działać i doprowadzi w końcu do zwycięztwa.

Nie sądzę ja bynajmniej, aby dzisiejsza dyskusja chociaż o krok cofnęła rząd z chwilowego stanowiska; ale mimo to bez nadziei jednak ta sprawa nie jest. Gdy wola, z której wyszło to, nad czem rozprawiamy, przestanie kiedyś być jedyną wolą w Prusiech, wtedy nareszcie ziszczą się zapatrywania panów ministrów Puttkamera i Gosslera — tj. zapatrywania, które nam tu rozwijali, gdy jeszcze nie byli zależnymi od innych wpływów.

Spojrzyjcie tylko panowie na ubiegłą historję cesarstwa niemieckiego i prawodawstwa — a dostrzeżecie, że nic w świecie nie jest zmienniejszem, jak ministrowie i ustawy prawodawcze. Dla tego może spokojnie na tej drodze dalej; zasada utoruje sobie zwolna drogę nawet ponad głowami panów Wehrów i Zedlitzów.

Bez agitacji w życiu publicznem nigdzie nic zdziałać nie można; chodzi jedynie o to, aby agitacja była dobrze uchwyconą. Państwo, uznając to w swojem prawodawstwie, wydało odpowiednią ustawę prasową, i ustawę o odbywaniu zebrań. Państwo zatem sankcjonowało zupełnie taki stan i nie rozumiem wcale, jak pan minister z takiem lekceważeniem o agitacji mówić może. Polacy tedy zupełnie słusznie postąpili, zbierając się na wiecach.

Pan minister nie powiedział także, że obecne rozporządzenie nie dotyka nauki religii, i że religia w polskim języku udzielaną będzie. Ależ czy pociecha ma rzeczywiście jakie znaczenie? Jeżeli języka polskiego nie mają się dzieci w szkole wcale nauczyć, to pytam się, jak mogą się nauczyć na pamięć polskiej modlitwy, jakie wogóle mogą one zrozumieć pojęcia, których religia ma ich nauczyć? Jeżeli się w ten sposób wypiera język polski, to niemożebną jest rzeczą, aby się dzieci wogóle religii nauczyły.

Być może nawet, że kiedyś usłyszymy podobne słowo, jak w czasie walki kulturnej „lepiej, żeby żadnej nauki religii nie było, niż aby miała być w polskim języku", i dlatego to właśnie wszyscy ci, którzy pragną, aby i Polacy dostatecznie religii się nauczyli, mają jaknajżywszy interes w tem, aby żądać cofnięcia rozporządzenia, które jest przedmiotem naszych rozpraw.

Żądając tego, nie wymagam zaniedbania języka niemieckiego. Ależ bądźmy sprawiedliwymi a pozyskamy Polaków. Takiem zaś postępowaniem, jak obecne, odepchniemy ich od siebie, a ostatecznie zwycięztwa nie odniesiemy, bo wszelkie w ostatnim czasie powzięte środki, okażą się nadaremnemi; będą one jedynie ustawicznie wstecz pchały.

Środek, którego się chwycono, naraża Niemcy na niebezpieczeństwo. W wielkiej walce narodów, będziemy mieli wszelki powód życzyć sobie, aby Polacy po naszej stanęli stronie i będziemy prawdopodobnie żałowali, żeśmy się chwytali takich środków, tak samo, jak się pewno żałować będzie, że się Polskę podzieliło.

Jestem zaś przekonany, że te rozporządzenia nie są ostatniemi w tym kierunku. Jest to obecnie miłem w wysokiej sferze, ustawicznie wymyślać coś nowego na Polaków. Ależ, moi panowie, względy ustaną, gdy ustąpią ludzie, których względy sobie uskarbić chciano. Trwałemi są jedynie te względy, które się pozyska, jeżeli się zawsze drogą słuszności postępuje, jeżeli się wobec każdego jest sprawiedliwym. Czyńmy dla Polaków to, czego pragniemy doznać w każdym czasie, a wtedy uczciwie i sprawiedliwie sobie postąpimy.

(Żywe oklaski w centrum i na ławach polskich.)

Po Windhorscie zabrał głos dr. br. S c h o r l e m e r i przemówił jak następuje:

Powiada p. minister, że powodem jego rozporządzenia jest w pierwszej linii ustawa o języku urzędowym. Ja zaś sądzę, że nie mylę się, gdy powiem, iż właściwym powodem jest germanizacja; i nie wiem, dla czego się tego otwarcie nie wypowiada. To byłoby o wiele lepiej, aniżeli podsuwać powody uboczne, zwłaszcza iż z ust interpelantów słyszeliśmy przecież, że ten sam p. minister dawniej już raz oświadczył i przyrzekł zupełnie coś przeciwnego temu, co teraz się wykonuje.

P. minister zarzucał interpelantom i ich rodakom, że jest niesumiennością łączenie kwestji nauki języka polskiego z nauką religii. Że jednak taki związek istnieje rzeczywiście, tego dowodzi jasno rozkaz rządu, aby nauka religii w gimnazjach wykładaną była począwszy od seksty w języku niemieckim i stanowczo mogę twierdzić, że właśnie rząd połączył obie sprawy, i że on to przymusu nauczania religii w języku niemieckim używa jako środka germanizacyjnego.

Uważałem to za święty obowiązek według słuszności, występować zawsze w obronie naszych współobywateli narodowości polskiej, ilekroć według mego przekonania naruszono przynależne im prawa i przyrzeczeń im danych nie dotrzymano. Czynię to i teraz wobec rozporządzeń, naruszających ich prawa, a stoję na stanowisku: co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń!

Ale jeżeli występuję w obronie nadwerężonych praw moich polskich współobywateli, to winienem im też wszędzie wypowiedzieć słowa prawdy i dla tego muszę powiedzieć, że na postępowanie, jakiego się chwyciła deputacja do ks. arcybiskupa Dindera przy wręczaniu adresu, zgodzić się nie mogę. (Wielka prawda! w centrum.)

Podobne wywody są objawami zapatrywań wykraczających przeciw winnemu dla niego posłuszeństwu i szacunkowi, i zakrawają na niedozwoloną politykę rewolucyjną przeciw kościelnym władzom. (Oho! na ławach polskich. — Bardzo słusznie! w centrum.)

Mówię tylko szczerą prawdę, bo w ogóle niedozwoloną rzeczą jest, aby biskup podlegał krytyce deputacji jakiejś, lub prasy. Lubię uwzględniać prawdę i życzyłbym, aby podobne zajścia już się nie powtarzały. Zresztą przekonany jestem, a nawet pewnym, że obecni tu przedstawiciele polskich dzielnic nie tylko nie pochwalają adresu, ale tak jak i ja go potępiają.

(Dok. nast.)

Rozprawa socjalistyczna
w rajchstagu niemieckim.

Przerażenie przejmuje, czytając, co nowocześni historycy austrjaccy, zmuszeni fałszerstwami niemieckich historyków z osławionej szkoły Sybla — na podstawie dokumentów, żadnemu zgoła zarzutowi nie podlegających — piszą o machinacjach Prus przeciw Austrji i Niemcom od dwóch przeszło wieków. Pamiętne są sprawki policyjne Bärensprunga w Poznańskiem. I roztaczają się publicznie nowe tego rodzaju sceny, urzędowemi aktami sądowemi udowodnione — i rzecz niesłychana, pruski minister, zmuszony do odpowiadania w parlamencie, mięsza się, plącze, zacina.

Co powiedzą w Petersburgu na rewellacje Singera i przyznanie się a nawet chełpienie pana Puttkammera? Tajna policja pruska „była w stanie" zawiadomić policję petersburską o gotującym się zamachu na carski pałac Zimowy i ostrzedz. W Petersburgu pomyślą, że w razie potrzeby ta policja innych jeszcze rzeczy dokazać „jest w stanie".

Naturalnie i o P o l a k a c h n i e p r z e p o m n i a ł a p o l i c j a p r u s k a, — w jaki sposób, dowiemy się od p. Singera. Tego atoli ustępu nie podały telegramy pism wiedeńskich! Wszelako pomyślmy sobie, coby to wyprawiano w Berlinie, gdyby się policji pruskiej, a zwłaszcza p. Krügerowi udało otrzymać „potrzebne relacje" (ob. pon.) o udziale Polaków w rzeczywistym czy mniemanym zamachu na pałac carski, planowanym w Genewie przez „szpiclów" pruskich, jak ich sam p. Puttkammer zowie. Tymczasem policji szwajcarskiej udało się tylko schwytać szpiclów pruskich, którzy zamach ów organizowali!...

D. 27. b. m. poczęła się w rajchstagu niemieckim rozprawa nad potwornym projektem ustawy, mającej rządowi nadać prawo do pozbawiania socjalistów obywatelstwa niemieckiego nawet bez osobnego na to wyroku sądowego.

Pierwszy zabrał głos poseł socjalistyczny S i n g e r, który oświadczył, że rząd powinien był sobie z góry powiedzieć, że ustawa, na samowoli policyjnej polegająca, musi pozostać bez skutku, zwłaszcza wobec tych wzniosłych, świętych idei, których przedstawicielką jest socjalna demokracja.

Główną osią wywodów p. Singera były rewelacje o aresztowanych w Szwajcarji pseudo-socjalistach Schröderze, Haupcie i Ehrenbergu, byłym kapitanie pruskim. P. Singer złożył na biurze prezydenta rajchstagu a jego towarzysze rozdali posłom drukowane doniesienia dyrekcji policji i sędziów śledczych w Zurychu i Szafhuzie (w Szwajcarji), z których według zeznań obżałowanych i świadków wynika, że owi trzej jak i wielu innych byli na żołdzie policji pruskiej. Że Schrödera i Haupta aresztowano w Genewie jako podejrzanych o przygotowywanie zamachu na cara, co jest wprawdzie przesadą, ale urzędowo jest skonstatowanem, że owi trzej i wielu innych od politycznej policji berlińskiej płacę miesięczną pobierali, że na zgromadzeniach robotników do „propagandy czynu" wzywali; że ze straconymi we Wiedniu anarchistami Stellmacherem i Kammererem, tudzież z Kaufmannem, Kennelem, Peukertem i skazanym przez sąd lipski Nevem w najściślejszych stosunkach zostawali; że berliński radca policyjny Krüger zlecił im z w a b i a ć R o s j a n i P o l a k ó w w G e n e w i e; że Krüger pisał do Haupta, jako wie, iż najbliższy zamach na cara wyjdzie z G e n e w y, więc relacyj potrzebuje.

(Wśród tego woła poseł B e b e l, socjalista: „No, śmiejcież się panowie z prawicy!" Poruszenie. Radca policyjny K r ü g e r, bawiący na galerji obok galerji dziennikarskiej, w y c h o d z i).

Dalej twierdzi i aktami dowodzi p. S i n g e r, że organ anarchistów *Freiheit*, był przez Schrödera zamawiany, płacony i do Niemiec przemycany. Po aresztowaniu Ehrenberga (w Szwajcarji) znaleziono między jego papierami memorjał, wykazujący między innemi konieczność usuwania żydów z szeregów socjalnej demokracji, ponieważ są za rozwojem pokojowym i w zwycięstwo parlamentaryzmu wierzą. (Niezmierną sensację wywołują te wszystkie rewellacje).

Dalej powiada p. Singer: Jak pp. widzicie, policja pruska, system Puttkammera (pruski minister spraw wewn.) występuje przeciw zbrodniom, które sam poprzód płodzi. Berlińskie prezydjum policji stoi na czele międzynarodowej bandy szpiclów dla podszczuwania do zbrodni, aby stracha napędzać mieszczaństwu. Wojujemy jużcić przeciw istniejącemu porządkowi państwowemu i społecznemu, ponieważ pragniemy, aby w dobrach żywota uczestniczyli ci także, którzy te dobra wytwarzają, ale wojujemy w drodze pokojowej.

Zaprowadzenie ekspatrjacji jest zwrotem w tył ku średnim wiekom, które jednak banicję na równi z karą śmierci stawiały. Przepisy przeciw udziałowi w zgromadzeniach za granicą są monstrualnością prawniczą. Socjalni demokraci są przeciwnikami anarchizmu, co też ich przewódzcy oświadczyli nawet w owym, wytykanym nam telegramie, wstawiającym się za ułaskawieniem skazanych w Chicago, który zresztą tylko jako przeciwnicy kary śmierci za sprawy polityczne podpisali. Wszakże i Moltke oświadczył, że co do kary śmierci należy zważać na stopień cywilizacji dotyczącego kraju.

To co robotnikom w zamian za prawa polityczne dają, cała reforma socjalna, jest tylko ustawodawstwem jałmużniczem, którego koszta robotnicy ponoszą. Podnoszenie ceł zbożowych wskazuje, co stronnictwo rządzące pod reformą socjalną rozumie. W chwili, gdy wojna europejska zagraża, chcą najliczniejszą klasę ludu, robotników, w sposób najcięższy pognębić. Pamiętajcie, jakie skutki wywołać musi przyjęcie takiej ustawy. Hańba Niemcom, gdyby taką ustawę zaprowadziły! (Wielki niepokój; prezydent wzywa mowcę do porządku.) Kończę, a to słowami doży Marina Falieri do sędziego: „Moja obrona to dla was oskarżenie; a zbrodnią waszą, iż ja się usprawiedliwiać muszę." (Długotrwające poruszenie.)

Minister P u t t k a m e r: Już to socjaliści formalnie sfiksowali na tem, że policja zbrodnie wywołuje (Bebel woła ironicznie: Ale jużcić! — wesołość) Nawet zamordowanie Rumpffa (komisarza policji) przypisywano szpiclom policyjnym; co za szaleństwo! W s z c z e g ó ł y m o w y S i n g e r a w d a w a ć s i ę n i e m y ś l ę; i obstaję przy tem, że socjalna demokracja pojęcia prawa a bezprawia zaciera i fatalnie na masy oddziaływa. Żadne państwo cywilizowane nie może się obejść bez tajnej policji, jakkolwiek przyznaję, że nie jest to służba zaszczytna, i że ci, których rząd zwłaszcza za granicą używa, dżentelmenami zwać się nie mogą. (Słuchajcie! ironiczne oklaski). Wszelako jest to tendencyjnem posądzeniem, jakoby rząd zbrodnie wywoływał, aby pod ich grozą środki zaprowadzać drakoniczne. I proszę wszystkich pp. w tej Izbie z wyjątkiem socjalistów, aby mi wierzyli jako człowiekowi uczciwemu, że żadnych *agents provocateurs* nie używam.

Przeciw policjantowi Ihringowi wyprowadzono świadków bardzo wątpliwej wartości. Miał on wyraźny rozkaz, zaniechać wszelkiej prowokacji i tylko obserwować. Także w Szwajcarji mamy ludzi płatnych dla obserwowania anarchizmu, a do sukcesów tego systemu należy między innemi to, że policja pruska była w stanie zawiadomić petersburską o bliskim zamachu na pałac Zimowy.

O przytaczanych przez Singera wypadkach nic mi niewiadomo. Zresztą materjał co do Schrödera dostał się, przez dokonany przez socjalistów napad rozbójniczy na niego, do rąk Singera. Rzuca to smutne światło na stan prawa w kraju, w którym to się stać mogło; jakoteż szczególny to sędzia pokoju, który w toku śledztwa, pierwszym lepszym dwom deputowanym wiadomej reputacji, tak często wiadomości z aktów komunikuje. Zażądam od kanclerza, aby przeciw takowemu postępowaniu protest założył. W Prusiech taki sędzia śledczy byłby niemożliwym i wstydziłby się tak postąpić jak ów szwajcarski sędzia śledczy. Jak nisko stoi cywilizacja w Szwajcarji! (Bebel: Wyżej jak w Niemczech.) Wszystkie te doniesienia na żadną nie zasługują wiarę.

Ustawa o socjalistach jest lojalnie wykonywaną. Skoro 38 pism socjalno-demokratycznych wychodzi, to prasa socjalistyczna nie jest stłumioną, tylko do łagodniejszego tonu zmuszoną. Ekspatrjacja, którą rząd wnosi, jest środkiem twardym, ale właściwym dla ludzi, którzy żadnego prawnego i moralnego porządku nie uznają. Uchwały wiecu socjalistycznego w St. Gallen (w Szwajcarji) są rewolucyjne, a ostatecznie są anarchiści i niemieccy socjaliści braćmi, których sporu na serjo brać nie można. Demokracją socjalistyczną się poczyna, a na anarchizmie kończy. Czemuż socjaliści niemieccy właśnie za skazanymi w Chicago się wstawiali? Za innymi skazańcami dotąd się nie wstawiali. Wszakże w tej sali przemawiał Bebel warunkowo za królobójstwem.

Ustawa o socjalistach sprowadziła na każdy sposób zastój w socjalnej demokracji. Jeżeli przy ostatnich wyborach do rajchstagu 700 000 głosów padło na socjalistów, nie byli to sami socjaliści z przekonania, ale zgarnęli się do nich wszyscy w ogóle malkontenci. Są zresztą ważne oznaki, że ruch ten przeszedł już swój punkt kulminacyjny i opadać będzie.

Jestem przeciwny wszelkim postanowieniom przejściowym, jako też zmianie kodeksu karnego na miejsce niniejszego projektu. Bez najcięższego ograniczenia powszechnej wolności uczynićby to się nie dało. Nie sądzę przeto, aby rajchstag kiedykolwiek zechciał brać na siebie odpowiedzialność i odmówić przedłużenia ustawy o socjalistach, aby rząd nie miał oręża do obrony dobra pospólnego.

Minister przyznaje atoli, że przeciw zaostrzeniom niejeden zarzut podnieśćby można, jakoż punktu tego słabo broni ogólnikowym argumentem, że socjalna demokracja wszelki porządek istniejący neguje. Zaostrzenia przeciw prasie motywuje tem, że jedną z głównych czynności agitatorów jest rozpowszechnianie bezecnego pisma zurychskiego *Socialdemokrat*. Ekspatrjacja stoi pod prawną ochroną wyroku sądowego. (P. minister nie koniecznie mówi prawdę, gdyż według projektu banicja ma nastąpić nie na mocy wyraźnego wyroku sądowego, ale policja może ją zarządzić, jeżeli socjalista był w ogóle jakim wyrokiem sądowym skazany; p. r.) Minister tak kończy: „Humanizm jest pięknem pojęciem, ale prawdziwy humanizm wymaga od rządów, które są za to odpowiedzialne, aby Niemcy od okropieństw socjalnej rewolucji uchowały. Jeżeli rajchstag zezwoli na ekspatrjację, to skutek nie będzie szkodliwy, ale owszem pomyślny".

Sędziwy poseł P i o t r R e i c h e n s p e r g e r (z centrum) oświadcza z góry, że był przeciwnikiem ustawy wyjątkowej (o socjalistach), dlatego że z zewnętrznemi pojawami wojuje, ale rdzeni choroby nie leczy. Wszelako trzykroć głosowałem za jej przedłużeniem, nie chcąc obalania zapór, które raz stanęły, ale które, przypuszczałem, że postanowieniami całą ludność obejmującemi zastąpione będą. Skoro jednak p. minister właśnie oświadczył, że o przepisach przejściowych ani też o zastąpieniu powszechnym kodeksem mowy być nie może, to muszę tak przeciw przedłużeniu jak i zaostrzeniu ustawy głosować. Przedłużenie ustawy wyjątkowej jest sprzeczne z pojęciami prawa; ekspatrjacja jest sprzeczna z prawem natury i prawem narodów. Jeżeli zasady socjalnej demokracji niezgodne są z egzystencją państwa, to też niepodobna wymagać od innych państw, aby wypędzonych z Niemiec socjalnych demokratów u siebie przyjmowały, tak jak się prawu narodów sprzeciwia, słabych na cholerę wyprawiać za granicę.

Prawda, że dolne warstwy ludu są przez socjalną demokrację zatrute, ale wielką część winy zdziczenia mas ponoszą ustawy antikościelne, które religię zrobiły dla ludu obojętną, tudzież postępowanie posiadających i używających. Dlatego przy wszelkiej koniecznej represji należy łagodnie postępować z socjalną demokracją, i dlatego też jestem za odrzuceniem projektu (oklaski z lewicy i centrum).

Poczem rozprawę dalszą do następnego dnia odroczono.

(Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. stycznia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły ludowej w Cyganach, Leona Śnitowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Głęboczku; a nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Haliczanowie Aleksandra Petrowa, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

* **Hr. Alfred Potocki** wyjeżdża jutro do Cannes na dwumiesięczny pobyt. Oprócz paru osób z rodziny, towarzyszyć mu będzie w tej podróży protomedyk dr. Biesiadecki. W kwietniu zamierza hr. Potocki udać się na krótki pobyt do Paryża, a około połowy maja powrócić do kraju.

* **Zaćmienie księżyca.** Z punktualnością pedanta, który wszystko przeniesie na sobie, byle tylko się nie spóźnić przystąpił księżyc w sobotę o godzinie 11. min. 6 w nocy (u nas) do wykonania produkcji zaćmienia. Popis udał mu się o wiele lepiej, aniżeli słońcu w roku ubiegłym. Co prawda nie tyle jego w tem zasługa, ile uprzejmość pogody i nieba, żadną nie zaćmionego chmurką.

Mieliśmy tedy sposobność o wymienionym czasie spostrzedz — co prawda tylko w fantazji — jak ziemia nasza wtaczała się na linię, łączącą centra słońca i księżyca. Im bliższą była tej linii, tem bardziej wzmagał się cień na tarczy księżycowej, wycinając w niej od wschodu coraz więcej jasności wypukłym swym konturem. Zrazu wyglądał księżyc, jak dukat z brzegu uszkodzony, potem, jak gruby złoty rogal, jak sierp wąski, a wreszcie i sierp ten coraz się zwężając, uszedł nam z oczu.

Tarcza naszego satelity przybrała kolor szaromiedziany, z ciemnym jądrem pośrodku.

Zaćmienie ukończyło się o godzinie 2. min. 46 nad ranem.

Zajmującemu zjawisku przypatrywano się zkąd kto mógł: z okien, z ganków i z ulicy. Że niewykształcone warstwy ludności, dopatrywały się w niem zwiastuna strasznych jakichś kataklizmów, to było do przewidzenia.

Z obserwatorjum astronomicznego otrzymujemy następujący komunikat:

Spostrzeganiu przebiegu całkowitego zaćmienia księżyca, które nastąpiło dnia 28. stycznia sprzyjała pogoda. Niebo było prawie czyste, gdyż tylko na południowo-wschodniej stronie w poziomie znajdowały się chmury mgliste. Termometr wskazywał − 8.6°C., stan barometru zredukowany na 0°C. był 722.3 m. m., zredukowany zaś na poziom morza był 754.6 m. m. O godzinie 11 min. 6.4, księży wstąpił w cień ziemi, właściwy cień poprzedzany był przez przycień, który już o godzinie 11 okazał się na tarczy. Cień posuwając się po tarczy księżyca od wschodu na zachód, zasłaniał coraz większą jej część, która mimo to pozostała widzialną, z powodu znacznej wilgoci powietrza, a więc zwiększonej tegoż przeźroczystości, i przeświecała światłem szarem z odcieniem czerwonym. Natężenie tego światła, jakiem załamane w atmosferze ziemi promienie słoneczne oświecały przyćmioną tarczę księżyca, było nawet w początku całkowitego zaćmienia, które nastąpiło o godzinie 12. minut 6, tak znaczne, że oświecało siatkę lunety. Na właściwym cieniu rozpoznać można było ciemną okrągłą plamę, bardzo mało przyświecającą i wieniec otaczający tę plamę świecący nieco żywszem światłem koloru miedziano-czerwonego.

O godzinie 7. minut 43 skończyło się całkowite zaćmienie i cień posuwając się od wschodu na zachód osłaniał wschodnią część tarczy, jakkolwiek już o godzinie 1. minut 5 zaczął wschodni rąbek silniej przyświecać. O godzinie 2 minut 46 skończyło się zaćmienie w ogóle.

W kierunku północno-zachodnim od tarczy księżyca w odległości przeszło pięciu średnic tejże znajdował się planeta Saturn, świecąc swem blado-żółtem światłem, którego blask zwiększony zaćmieniem, podnosił piękność całego zjawiska.

We Wiedniu zaćmienie nie tak dobrze się udało. Wieczorem pokryło się niebo lekkiemi chmurami, skutkiem czego niepodobna było swobodnie oglądać księżyca. O godzinie 11. min. 36 zaczęło się wprawdzie nagle ściemniać, ale orle nawet oczy nie byłyby się dopatrzyły, gdzie jest ściemniona partja księżyca, a gdzie chmura. Rzecz naturalna, że wobec tego widowisko niebieskie miało bardzo niewiel spektatorów.

* **Zaręczyny** p. Stanisława Jasińskiego auskultanta sądowego, z panną Karoliną Kiselkówną odbyły się wczoraj.

† **Wincenty Majewski,** uczony prawnik, jeden z najwybitniejszych mężów w Królestwie Polskiem, zmarł onegdaj w Warszawie w 82 roku życia. Po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego w 1825. r. rozpoczął zawód sądowy. W roku 1829. został patronem trybunału cywilnego, jednocześnie zaś rozpoczął współpracownictwo w czasopiśmie *Themis Polska*, gdzie towarzyszami jego byli Lelewel, bracia Hube, Hoffman i ks. Szaniawski. W r. 1834. mianowany adwokatem przy sądzie apelacyjnym, potem zaś obrońcą przy senacie. Niezależnie od licznych tych

obowiązków i czynności wraz z Maurycym Mochnackim i Józefem Hube redagował nader starannie dziennik *Kurjer Polski*, który prosperował świetnie, lecz skutkiem wypadków od r. 1831. wychodzić przestał. Do r. 1863. był radcą prawnym Banku polskiego, potem zaś także radcą kolei warszawsko-wiedeńskiej, dopóki ta nie przeszła w ręce prywatne. Opracowanie wspólnie z Wysockim pierwszej polskiej nomenklatury kolei żelaznych, oraz samodzielne uregulowanie taryf i przepisów porządkowych — oto dzieła jego z owej epoki działalności. Z chwilą gdy w kraju rozpoczęto dzieło ekonomicznego dźwigania się, gdy powstawać zaczęły banki, fabryki i zakłady przemysłowe, stał się [illegible] na tem polu działaczem. Wiedza jego i praktyczne doświadczenie znalazły właściwe pole. Redagowanie ustaw spółkowych dla cukrowni i innych fabryk, redagowanie ustaw dla towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, banku dyskontowego, towarzystwa wzajemnego kredytu, przyjmowanie udziału w radach nadzorczych i zarządach tych instytucyj, zamożność bogatą, do czynów stworzoną naturę zmarłego, lecz nie wyczerpywało wszystkich sił jego. Oprócz ogłoszonego drukiem przekładu dzieła Rosenblatta „Uwagi nad prawem handlowem" i wielu rozpraw naukowej treści, drukowanych przeważnie w *Bibliotece warszawskiej*, w tece zmarłego pozostały jeszcze „Dzieje prawa publicznego w Polsce", „Dawne prawo cywilne", „Obraz zasad prawa rzymskiego wedle zasad Justyniana" i inne.

Pięćdziesiątą rocznicę pracy i zasług zmarłego obchodzono uroczyście w Warszawie w roku 1879. Zgon zasłużonego męża wywołał powszechny żal wśród szerokich sfer obywatelskich Królestwa i Warszawy.

Pogrzeb ś. p. M. M. odbędzie się w Warszawie jutro we wtorek przed południem z kościoła św. Krzyża na cmentarz powązkowski.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarła w 17. r. życia Marja Baldwina, córka Heleny z Maniewskich i ś. p. Józefa Bała. Eksportacja zwłok odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 1/4 10. rano, z domu przy ulicy Pańskiej pod l. 3. do rogatki Gródeckiej, zkąd zwłoki przewiezione zostaną do Tuligłów i tamże złożone w grobowcu familijnym we środę 1. lutego o godz. 11. rano.

We Lwowie zmarł w 39. r. życia Władysław Dominik Machnowski, b. professor gimnazjalny w Złoczowie.

W Pradze zmarł d. 19. b. m. w 63. r. życia Władysław Langie, starszy inspektor kolei żelaznej, Polak, ożeniony z Łowczanką i osiadły od lat wielu. Dom rodzinny Langów był prawdziwie polskim domem, gościnnym i otwartym dla każdego z rodaków. Zmarły miał żal do Czechów za dawniejsze występowanie ich przeciw Polakom, i choć nie był tym względem stosunki znacznie zmienione, nie mógł im tego darować. Odznaczał się miłością ojczyzny, charakterem nieskazitelnym i nieskażitelnym. Pozostawił syna Władysława, profesora, i córkę Wandę, wiadomą już śpiewaczkę na jednym z teatrów niemieckich.

W Czerniowcach zmarł Wiktor Gruszecki, dzierżawca dóbr w 33. r. życia.

W Pradze zmarł w 49. roku życia adwokat Antoni Lederer, prezydent towarzystwa adwokatów w Pradze.

W Konstancie zmarł w 78. r. życia hr. Dyonizy Kalnoky, członek węgierskiej izby magnatów i powieśdopisarz.

Śp. Stanisław Ostoja Błociszewski zmarły 21. b. m. w Grzybowie (w Poznańskiem), oficer z roku 1831., ozdobiony złotym krzyżem virtuti militari, urodził się w Rogowie 1806. r. w powiecie krobskim. Po ukończeniu szkół w Poznaniu wstąpił do armii pruskiej i został oficerem W r. 1830. otrzymał polecenie od komitetu narodowego, obradującego w Rydzynie, aby wykradł jenerała Umińskiego z fortecy głogowskiej, co też wykonał i razem z Umińskim udał się do Warszawy. Był obecnym w bitwach pod Grochowem i Ostrołęką i jeden z pierwszych otrzymał za waleczność złoty krzyż „virtuti militari". Po powstaniu bawił dwa lata za granicą, a wróciwszy do kraju został na śmierć skazanym. Ułaskawiony następnie przesiedział 3 lata w fortecy. W latach 1846., 1848. i 1863. równie czynny brał udział i przesiedział ogółem w zamknięciu 9 lat w różnych więzieniach i fortecach.

W Richmond (Missouri) zmarł w 83. r. życia Dawid Whitmer, ostatni świadek prawdziwości księgi p. t. „Mormon". Jeszcze na łożu śmierci zapewniał, że widział anioła i złotą księgę, zawierającą przepisy religji mormońskiej.

* **Macierz polska.** Na powtórnem walnem zebraniu 21. stycznia o godzinie 10 1/2 w sali posiedzeń wydziału krajowego, wybrano [illegible] instytucji hr. Jan Tarnowski, a zastępcą jego ksiądz [illegible] J. Isakowicz. Do rady wykonawczej zaproszono pp. dr. Tadeusza Pilata, profesora uniwersytetu i dr. Tadeusza Skałkowskiego, adwokata krajowego.

* **Reduta artystyczna.** Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem p. Leopolda Baczewskiego, kilkugodzinne posiedzenie komitetu. Wszystkie przygotowania są już na ukończeniu. Na reducie podług informacyj *Szczutka* zjawią się między innemi następujące maski: „Książe Bismark" jako Diana, [illegible] w borach austro-węgierskich i [illegible] „Hr. Kalnoky" jako [illegible] kapłan Buddhy, [illegible] „Koloman Tisza" w [illegible] Prometeusza, przywiązanego do skały. „Giers" jako chytry Ulisses. „Ks. Ferdynand Koburski" jako książę arkadyjski z [illegible] *Noli me tangere*. Dostojników tych przyjmować będzie specjalna komisja.

Bilety wstępu i na wszystkie miejsca w amfiteatrze sprzedają się w biurze komitetu (hotel Żorża) we środę d. 1. lutego od godziny 9—12. rano i od 3 do 6 wieczorem; we czwartek dnia 2. lutego od godziny 9—12. przed południem i od 3 — 6. po południu, a następnie od godz. 6. wieczorem, w kasie teatralnej. Bilety zamówione odebrać można w hotelu Żorża w środę, najpóźniej do 12 godz. w południe. Loże pierwszego piętra, parterowe, fotele pierwszego piętra zostały już rozsprzedane.

* **Towarzystwo oszczędności.** Statut towarzystwa podpisany i wypracowany przez I. Romanowskiego, wiceprezydenta magistratu, A. Stronera dyrektora m. biura obrachunkowego i J. Blautha urzędnika Wydziału krajowego, uzyskał już zatwierdzenie władzy, a towarzystwo rozpocznie [illegible] działalność.

Celem towarzystwa jest: krzewić w rodzinach [illegible] zamiłowanie do oszczędności [illegible] przez [illegible] z czego [illegible] powstać kapitał, od którego procenta będą obracane na cele ekonomiczno-filantropijne i [illegible] pierwszym rzędzie [illegible] zobowiązuje się [illegible] przez [illegible] na

cele towarzystwa co najmniej 10 ct. we własnem imieniu, uzyskać dla towarzystwa 10 członków wspierających i ściągnąć od tychże miesięczne wkładki, które ma złożyć do kasy towarzystwa.

Członkiem wspierającym jest każdy, kto składa na cele towarzystwa czy to wprost do kasy, czy to na ręce członka rzeczywistego, co najmniej 10 ct. miesięcznie (1 zł. 20 ct. rocznie).

Członkiem honorowym wreszcie jest każdy, kto złoży na cele towarzystwa jednorazowy datek w najniższej kwocie 50 zł.

W razie rozwiązania towarzystwa, cały majątek przechodzi na własność towarzystwa oświaty, mającego siedzibę we Lwowie.

* **Okradzenie urzędu podatkowego w Wyżnicy.** Donoszą ztamtąd dodatkowo: „Skradziono depozytów sądowych 20.808 zł., urzędowych obligacyj na 13.737 zł. 50 ct., znaczków stemplowych na 1.279 zł. 83 ct., książeczkę kasy oszczędności (funduszu szpitalnego) na 249 zł. i weksle dzierżawców akcyzy na 4 000 zł., razem 41.073 zł. 33 ct. Uwzględnić jednak należy, że dzierżawcy akcyzy niewątpliwie weksle swoje zapłacą, bukowińska kasa oszczędności pieniędzy funduszu szpitalnego 249 zł. złodziejom nie wyda, i że obligacje państwowe 14.737 zł. 50 ct., można będzie umorzyć, co wszystko razem czyni 18.986 zł. 50 ct. Faktyczna więc strata urzędu podatkowego wynosić będzie 22.086 zł. 83 ct. — Przed kilkoma dniami rozeszła się pogłoska, że sprawców kradzieży schwytano w Horodence. Starosta z Wyżnicy telegrafował natychmiast do horodeńskiego starostwa i otrzymał odpowiedź, że złodzieje i pieniądze są. Po tak apodyktycznem twierdzeniu, starostwo uwiadomiło o schwytaniu złodziei hr. Taaffego i rząd krajowy w Czerniowcach. Tymczasem obecnie pokazuje się, że schwytane w Horodence indywidua są istotnie złodziejami, ale nie tymi, którzy popełnili kradzież w urzędzie podatkowym. Sprawa tedy zagmatwała się jeszcze bardziej."

* **Ostatni numer** *Echa muzycznego i teatralnego* zawiera portret i sylwetkę śp. Witalisa Smochowskiego, skreśloną przez p. Wincentego Rapackiego.

* **Postępowanie przy obradach sądów przysięgłych.** Wydział dolno-austrjackiej izby adwokatów wniósł do ministerjum sprawiedliwości zażalenie, w którem uskarża się na to, iż niektórzy przewodniczący sądów przysięgłych w resumés swych, wbrew przepisom procedury karnej, dają zanadto dobitny wyraz osobitym swym zapatrywaniom. Wspomniany wydział uprasza przeto ministerjum o usunięcie takich wadliwości na przyszłość.

* **Konkurs.** Zjednoczenie towarzystw młodzieży polskiej w Szwajcarji na zjeździe w Genewie uchwaliło 25. grudnia 1887. r. ogłoszenie konkursu na napisanie broszury ludowej, treści następującej: powstanie narodowe 1863. r., jego stosunek do ludu wiejskiego, sprawa uwłaszczenia włościan, wnioski praktyczne co do chwili bieżącej i najbliższej przyszłości. Broszura ma za zadanie budzenie poczucia własnej siły oraz praw i obowiązków obywatelskich wśród warstwy ludu wiejskiego. Warunki konkursu: Broszura ma być napisaną językiem literackim, przystępnym dla ludu wiejskiego. Objętość w druku ma wynosić 3 do 5 ark. Termin nadsełania do 1. września 1888. r. Nagroda konkursowa wynosić będzie minimum 250 fr. i zostanie powiększoną w miarę wzrostu funduszów i wartości broszury. Rękopisy mają być nadsełane pod adresem tow. młodzieży polskiej w Zurichu z dołączeniem zapieczętowanej koperty z godłem i nazwiskiem autora. Sąd konkursowy składają obywatele: Miłkowski, Limanowski i Balicki i dwaj przedstawiciele młodzieży. Rezultat konkursu zostanie ogłoszony w pismach. Broszura nagrodzona przechodzi na własność zjednoczenia w celu ogłoszenia drukiem, inne rękopisy zwracają się na żądanie. Sąd konkursowy zastrzega sobie prawo robienia niektórych zmian w tekście w porozumieniu z autorem.

* **Zarząd pierwszej izr. kuchni ludowej** nadesłał nam swe sprawozdania za rok ubiegły podpisane przez pp. B. Loewensteina, jako prezesa i Jakóba Stroh, jako zastępcę prezesa, jako też przez resztę członków zarządu.

Towarzystwo liczyło 113 członków stałych; nadto 10 osób wspomogło je jednorazowymi datkami. Z wkładek tych członków i z innych źródeł uzyskało towarzystwo 12.048 zł. 99 ct., z czego wydano 3902 zł., resztę przekazawszy do funduszów towarzystwa.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu pp. I. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2: Hr. Artur Russocki z Lipnicy 2 zł., hr. Włodzimierz Russocki 10 zł., pp. Łodyński z Milatyna 3 zł., Gidali Nadel 5 zł. ks. I. S. 5 zł., Rada miasta Lwowa 220 zł., pani Klein 2 zł., panna Złotnicka 100 litrów mleka. Rozdano od 21. bm. do 28. bm. 2107 porcyj zupy 1992 porcyj chleba.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach wiatr zmieniał swój kierunek między SE a SW. W sobotę przy prawie czystem niebie było pogodnie; w niedzielę nad ranem niebo zaciągnęło się mglistemi chmurami, przed południem polatywał nieznacznie wieczorem zaś i w nocy jak również dziś nad ranem padał gęsty śnieg. Łączny opad do dzisiaj do godziny 8. rano wynosił 3.8 mm.

Średnia temperatura pierwszej doby była — 6.2° C., drugiej — 5.1° C., najwyższa była — 3.0° C., najniższa wczoraj w nocy — 9.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś 9. rano 775.4 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Austrji dolnej i wynosiła 745 — 750 mm. zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 770 — 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 30. stycznia:

Wiatr o zmiennym kierunku od SW do NW, średnia temperatura doby około — 6° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne, śnieg, zamieć.

* **Jutro,** dnia 31. stycznia: św. Pietra N. — św. Markarja P.

---

* **Podziękowanie.** Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w obchodzie pogrzebowym ojca naszego śp. Bogusława Longchamps, a mianowicie: Przewielebnemu duchowieństwu, wysokiej reprezentacji miasta, towarzystwu lekarskiemu, komitetowi opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831., komitetowi obywatelskiemu, młodzieży akademickiej, stowarzyszeniu „Gwiazdy" i młodzieży handlowej — składa niniejszem serdeczne podziękowanie

Rodzina Longchamps.

— **Bal „Sokoła" w Tarnopolu,** odbędzie się 4. lutego br. w lokalu kasynowym. Zabawa wypadnie pod każdym względem świetnie, będzie to jedyny bal w tym karnawale. Spodziewany jest liczny zjazd obywatelstwa z okolicy z powodu ogólnego zebrania oddziału towarzystwa gospodarskiego, połączonego z losowaniem narzędzi rolniczych.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Książe ma się ciągle doskonale i używa częstych przejażdżek.

Z Bozen donoszą do *Fremdenblattu*, że w Gries wynajęto dla księcia willę. Wieść ta zdaje się być jednak bezpodstawną.

Owacje wyprawione księciu w rocznicę zaślubin, bardzo go ucieszyły. Polecił on sekretarzowi, aby wystosował do gratulantów w jego imieniu podziękowanie.

— **San Remo** 30. stycznia. Przybył tu dr. Mackenzie.

— **Profesor dr. Virchow** wspólnie z znanym badaczem Schliemanem odbędą w przyszłym miesiącu naukową wycieczkę do Egiptu.

— **Paryż** 30. stycznia. Bal, dany na cele dobroczynne, pod protektoratem małżonki ambasadora austro-węgierskiego, hr. Hoyos, był bardzo świetny. Byli na nim obecni liczni dyplomaci, Floureus, Floquet i Rothschild.

— **Pierwszy bal maskowy** opery paryskiej wielkie miał powodzenie. Szczególną uwagę zwracała łudząco podobna postać Wilsona, sprzedająca krzyże legii honorowej po pół fr., order „mérite agricole" po 25 ct. a „palmy akademickie" po 2 sous. Maskarada przyniosła 28.860 fr. dochodu.

— **Z Sztokholmu** donoszą 30. b. m. Wczoraj odbyły się uroczyste zaręczyny ks. Oskara z panną Munck.

— **Fałszerz banknotów.** Z Moskwy donoszą: W tutejszej izbie sądowej ma być sądzona sprawa o sprzedaż fałszywych biletów kredytowych i fałszywych czterdziestówek. Śledztwo prowadzone było półtrzecia roku w gub. moskiewskiej i innych, a także za granicą. Oskarżonych jest 30, świadków powołano 150. Sprawa ma związek z niedawnym procesem w Londynie o podrabianie fałszywych banknotów rosyjskich.

— **Tysiąc robotników siodlarskich** w Berlinie urządziło zmowę 25. bm.

— **Trup w balonie** W Kentucky w Ameryce północnej znaleziono zaplątany w krzaki balon. Wewnątrz leżał człowiek umarły. Lekarze orzekli, że stracił życie wskutek głodu, a reporterzy stwierdzili, że bale nazywa się „Arago".

— **W. Braham Robinson,** znakomity inżynier, zmarł w Londynie. W ostatnich czasach był on tz. konstruktorem w Portsmouth. Pod jego kierownictwem i wedle jego planów wybudowano pancernika „Devastation", „Inflexible" i „Bacchante".

— **Martwe miliony.** Nie jeden biedak za ostatniego guldena kupuje promesę, aby módz się przez dni kilka łudzić nadzieją wygranej. Ale fortuna płocha najczęściej omija tych, którymby się jej dary przydały, a natomiast „dolewa wody do studni", rzuca skarby tam, gdzie się już na nie nawet uwagi nie zwraca. Dowodem tego urzędowy wykaz wygranych, a nie podniesionych losów. Wydać się to może nieprawdopodobnem, jest jednak faktem, iż te bezużytecznie leżące majątki reprezentują kolosalne sumy. Teraz np. suma ich wynosi już nie mniej, jak 28,763.055 zł.

Czas odnowić przedpłatę miesięczną!

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Wczoraj na „Rigolecie" zebrało się w teatrze bardzo wiele publiczności. Artyści zbierali oklaski. Chorego p. Koncewicza zastępował w partji hrabiego p. Fedyczkowski i pięknym swym śpiewem przekonał nas, że powierzać mu śmiało można większe role.

Dziś w teatrze po raz pierwszy jednoaktówka „O Józię" — oprócz tego odegrają „Preludjum Szopena" i „Joasia płacze, i Jaś śmieje". — Jutro we wtorek „Traviata". — We środę „Durand i Durand" farsa Valabreque'a i „Lizka i Frycek" z p. Zimajer i p. Skalskim. — We czwartek po południu „Państwo Wackowie", wieczór „Cyrulik Sewilski". — W piątek „Małżeństwo Apfel" Kaźmierza Zalewskiego.

— Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządza we czwartek 22. lutego o godz. pół do 5-tej po południu przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. „Pan A. i pani B.", komedja w jednym akcie Fr. Lauczi'ego. 2. a) „Polonez" Chopina, b) „Variations et Fugue" Paderewskiego, odegra panna Jadwiga Macierzyska. 3. „Bal u państwa Rubelmacherów" monolog, odegra p. Łuszczyński. 4. Śpiew, p. Teodor Borkowski. 5. „Monolog bez tytułu" wygłosi p. Janikowski. 6. Śpiew, chór młodzieży handlowej. 7. „Moja fantazja" monolog ze śpiewami, odegra p. Trzciński. 8. „Głośny i znośny" farsa w jednym akcie przez E. I. — Biletów nabyć można w handlu p. R. Krimmera (hotel Żorża), w cukierni p. Kosteckiego i w kancelarji „Sokoła" — Krzesło 40 ct., wstęp 30 ct.

Dział ekonomiczny.

Budapeszt 30. stycznia. W ministerstwie handlu odbywała się wczoraj pod przewodnictwem sekretarza minist. Matlecowicza konferencja, w sprawie utrzymania targu na bydło w Preszburgu. Rząd węgierski dąży do utrzymania tego targu dlatego, ażeby targ wiedeński nie pozostał bez konkurencji.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 28. bm.:

Pszenica 7·64 do 7.93, owies 5·97 do 6.06. żyto 6·13 do 6.20, kukurudza 6·52 do —·—. Okowita 26·25—26.3/4.

Z Budapesztu donoszą 28. bm.: Pszenica 7.30 do 7.64, kukurudza 5·97, owies 5.63, spirytus 24·25.

Berlin 28. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 168·25, na maj-czerwiec 170.50, żyto loco 117, na styczeń-luty 120.—, na kwiecień-maj 122.50, na maj-czerwiec 124·50, Spirytus (oclony) na kwiecień-maj 100 60, na maj-czerwiec 101.30. Owies na kwiecień-maj 115·50, na maj-czerwiec 118 50.

Wrocław 28. bm.: Nowa pszenica (88 funt.) 16·20, nowa 16·—, żyto (83 funt.) stare 11·40, nowe 10.60, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·40, spirytus na styczeń 48 20.

Szczecin 28. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 169·—, na czerwiec-lipiec 173.50, żyto na kwiecień-maj 119·—. na czerwiec-lipiec 123·—.

Nafta. Hamburg 7·60, na sierpień-grudzień 7·30, Brema 7·55, Antwerpia 18 1/2.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z nad granicy:

Widocznie dla uspokojenia zagranicy wysłano z Warszawy do wszystkich komendantów w gubernii Lubelskiej rozkaz, aby oddziały wojsk, wysunięte na samą granicę austrjacką, cofnęły się w tył do miasteczek, oddalonych conajmniej o 30 wiorst od słupów granicznych. Pozostać mają tylko oddziały obieszczyków i straży ziemskiej. Z uwagi, że na granicy stały przeważnie oddziały kawalerji, różnica ta wynosi pół dnia marszu.

Wszyscy polityczni naczelnicy Królestwa polskiego otrzymali poufne polecenie, aby przygotowali ludność na wysłanie adresu wierno-poddańczego do cara. Adres ma być wygotowanym wyłącznie w języku polskim jako demonstracja, że Polacy Królestwa polskiego wiernie stoją przy tronie carów.

W twierdzy Dęblińskiej przekonał się rząd, że ziemia wraz z pewną częścią murów usuwa się ciągle w kierunku ku rzece Wieprz, i że w razie wojny tylko część fortecy od strony Wisły mogłaby się bronić przeciw nieprzyjacielowi. Także i piekarnie parowe wojskowe w Równie i Dubnie mają być źle zbudowane.

Chcąc naśladować państwa austrjackie i niemieckie co do przeistoczenia wszystkich robót ziemnych w fortecach na roboty betonowe, zamówiono dla Warszawy i twierdz ogromną ilość wapna w Wapiennikach koło Częstochowy.

Hurko wydał polecenie, aby każdy urzędnik kolei Deblińsko-Dąbrowskiej podał najdokładniejsze *curriculum vitae* i stosunki pokrewieństwa i powinowactwa z osobami w Austrji i w Niemczech.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 30. stycznia. Sobotnia odpowiedź Tiszy na interpelacje Helfiego i Perczla (ob. pow.) jest uważana za manifestację pokojową.

Wiedeń d. 30. stycznia. D. 27. b.m. została do domu rozpuszczoną pierwsza część rezerwistów, powołanych do ćwiczeń z repetjerem Mannlichera. Koła wojskowe są zadowolone z osiągniętych rezultatów. Inna część rezerwistów zbiera się w tym samym celu dzisiaj.

Peszt d. 29. stycznia. Jak się *Budapest. Corr.* z kompetentnego źródła dowiaduje, są rokowania między węgierskim ministrem skarbu a grupą finansową, przez węg. powsz. Zakład kredytowy reprezentowaną (jestto grupa rotszyldowska, ta sama co wiedeńskiej Creditanstalt; p. r.) już skończone, zaczem węgierska złota renta 4-procentowa na imienną sumę 30 mil. zł. w obieg wypuszczoną zostanie, i pokrytą będzie dotacja kasowa, na 32 mil. zł. obliczona.

Berlin d. 30. stycznia. Według autentycznych doniesień rząd niemiecki zażąda na cele wojskowe od rajchstagu 278,500.000 marek.

Londyn d. 30. stycznia. *Standard* ocenia przychylnie mowę Tiszy, przypisuje jej wielkie znaczenie i uważa jako cechę charakterystyczną dla Austro-Węgier, iż polityka zewnętrzna tej monarchii wiąże się obecnie z popularną sprawą swobód narodowych. Każdy Anglik — pisze dalej *Standard* — bez różnicy wyznania musi też sympatyzować z polityką Austro-Węgier, bo kto staje na straży Bałkanu, ten jest pionierem wolności na Wschodzie Europy. Rola ta nadaje monarchii Austro-węgierskiej taką moralną siłę, jakiej nigdy przedtem nie miała. To też Anglia, dla samej miłości pokoju, podać musi pomocną rękę Austrji. Mowę Tiszy czytać będą Anglicy z zadowoleniem. Anglia pragnie, aby Bułgarja potężniała i rozwijała się pod ochroną mocarstw środkowej Europy.

Londyn d. 30. stycznia. Aresztowanego parnelistę, deputowanego Coxa, skazał w sobotę sąd w Eunis na 4-miesięczne więzienie. Cox zgłosił rekurs i został za kaucją na wolność wypuszczony. Gdy jednak z gmachu sądowego wychodził, uwięziono go ponownie za mowę podburzającą, którą wypowiedział był w Kildysart.

Petersburg d. 30. stycznia. *Swiet* potwierdza, że pod Burgas polegli Nabokow, Kapiczic i 13 Czarnogórców, a 31 rokoszan w Konstantynopolu internowano. Zarazem zapewnia *Swiet*, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu był znanym nieprzyjacielem rokoszan.

Ateny d. 30. stycznia. Spór grecko-rumuński jest już załagodzony, i poseł grecki powraca do Bukaresztu dla dalszych rokowań w sprawie traktatu handlowego.

Damaszek d. 30. stycznia. W tutejszym konsulacie francuskim aresztowały władze tureckie pewnego poddanego angielskiego.

Konstantynopol d. 30. stycznia. Wedle „Biura Reutera" wystosowała Porta do posła swego w Londynie Rustema baszy notę, upoważniającą go do wezwania rządu angielskiego, aby spowodował opróżnienie Zeili (Port i wysepki na wybrzeżu Somali nad zatoką Adeńską).

Konstantynopol d. 30. stycznia. Bar. Hirsch wyjeżdża stąd nie doprowadziwszy do skutku układów co do swych spraw finansowych. Kiamil basza zerwał układy i zaproponował oddanie sporu z Hirschem sądowi rozjemczemu do rozstrzygnięcia.

Konstantynopol d. 30. stycznia. Patrjarcha armeński cofnął swe podanie się do dymisji.

Wiedeń d. 30. stycznia 1 godz. 40 min. po południu. **Akcje kredytowe** 269.50. Akcje alpejskie Tow. górniczego 30 25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 272.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 100.50. Akcje Unionbanku 193.—. Akcje kolei Karola Ludwika 193.—. Akcje kolei Północnej 246.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 83.50. Akcje kolei Alföldzkiej 172.50. Akcje kolei Państwowej 213.60. Akcje kolei Lw.-Czern. 210.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 153.50. Losy komunalne wiedeńskie —.—. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. 101.75. Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 158·50. Losy regulacji Cisy 122 75. Akcje Banku dla krajów koronnych 208.—. Renta węg. złota 4 prct. 97.12. Akcje Bankvereinu 83.75. Rosyjski rubel papierowy 108.75. Losy premjowane węg. 118.75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. stycznia 1888:

Hotel Żorża. Zagórski z Przemyśla. J. hr. Tarnowski z Byszowa. A. Fedorowicz z Krzeczowic. K. Wiszniewski z Dobrzan. Dr. W. Jaroszyński z Wiednia. J. Harasymowicz z Wadowic. G. Fackh z Węgier.

Hotel Francuski. E. hr. Mycielski z Krakowa. A. Sozański z Kornelowic. W. Gnoiński z Krasnego. St. Wybranowski z Kimirza. Br. Śmiałowski z Stojaniec. G. Rieger z Wiednia E. Hermanowicz z Lubowiska. Dr. L. Gąsiorowski z Wadowic. J. Goldfeld z Stanisławowa F. Fromm z Landskrony. E. Grohs z Wiednia. W. Fritsch z Wiednia.

Hotel Langa. W. Witosławski z Wełdzirza T. Djakowski z Rosji. H. Lipkowski z Rosji W. Lampecki z Komarna. A. Löwenberg z Wiednia.

Hotel Angielski. T. Hulimka z Chłopiatyna. T. Link z Chodorowa. R. Bartmański z Leszczyn. E. Eschmann z Jass. L. Turkiewicz z Borszczowa. S. Skarzyński z Studzienka. E. Kamiński z Nawojowa.

Hotel Warszawski. Hr. J. Potocki, hr. L. Mieroszewski i Z. Bukowski z Dublan. L. Hryniecki z Botuszan. E. Felix z Zagórza. H Katzenelienbogen z Stanisławowa. Z. Jeżewski z Dublan. W. dr. Machnowski z Stanisławowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30 stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	197 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	213 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	—.—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216. —

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ „ 5%	96.75	98.—
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100.—	101.25
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l.	94.—	95.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.75	101.25
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	96.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.75	101.25
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41 1/2 l.	—.—	92 —
„ kredytowego gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l.	93.70	95.20
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.50

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2 1/2%	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.50	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4 1/2%	—.—	94.50

V. Losy

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35.50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.87	5.97
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.96	10.06
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.08 1/2	1.10 1/2
100 marek niemieckich	61.70	62.35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Postillon d'amour.

Do A. H.

Jam nie ciekawa twego serca,
Bo zmienny jesteś i szyderca,
Niemniej jednakże na zabawie,
Na artystycznej tej reducie
Ja niezawodnie się pojawię,
Aby wybadać twe uczucie.
Lecz miej się dobrze na baczności,
Być w ôeł odróżnić w gronie gości
Tę, której szepnąć chcesz „na uszko",
Za jaką... nową z wierzby gruszką
Tęsknisz, rozpaczasz i tak dalej...
Maska zakryje mi oblicze,
A chcesz — to znajdziesz mnie w sali!
Stwierdź, czy przeczucie twe zwodnicze,
Czyli też serce tobie wskaże
Mnie tam, gdzie są zakryte twarze!

A. R.

Publiczne podziękowanie.

Czuję się zniewolonym złożyć należne podziękowanie Towarzystwu asekuracyjnemu na życie **„New-York"** a względnie tegoż Dyrekcji dla Austrji we Wiedniu I. Graben 8, za rzetelne, chętne i nadzwyczaj szybkie postępowanie przy likwidacji sumy zabezpieczonej na życie dr. Samuela Nagla, adwokata w Pradze w kwocie

100.000 złr. (stu tysięcy złr.) w. a.

która też mnie w gotówce wypłaconą została.

W imieniu tedy interesantów składam najgorętsze podziękowanie,

Dr. Ludwik Bendiener,

Adwokat w Pradze, zastępca spadkobierców ś. p. S. Nagla.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefont. Nr. 174 A·)